Rok VII. **Kraków, Sobota 9 Sierpnia 1902.** **Nr. 32.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Wiadomość o założeniu Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Słyszeliście zapewne o starem zamczysku w Lanckoronie opodal Kalwaryi. Przed 300 laty była tu twierdza i pałac na szczycie góry, a w tym zamku mieszkał jeden z najpotężniejszych polskich magnatów, Mikołaj Zebrzydowski, podówczas starosta krakowski, wojewoda lubelski, a późniejszy marszałek Królestwa Polskiego. Szczególnie upodobal sobie okolicę Lanckorony, tam też założył w r. 1590 ów zamek daleko w góry widoczny i od czasu do czasu na mieszkanie z żoną swą, pobożną Dorotą Herburtówną, tam się udawał. Zapiski w kronikach owoczesnych podają nam, w jaki sposób powstawał w myśli tego pana zamiar zbudowania Kalwaryi. I tak znajdujemy wzmiankę już w r. 1595 o szlachetnych chęciach wojewody. W sam Wielki Czwartek przypatrywał się Zebrzydowski z żoną swą ciemnym borom, nieprzebytym lasom, rozsianym po całych górach, z których dwie, t. j. Żar i niższa Żarek szczególniejszą zwracały uwagę, gdyż w porze wieczornej widywano tamże ogniki jakieś, krótko płomieniami wybuchające. Może to były światełka, jakie nieraz na miejscach bagnistych można spostrzegać, lecz może w owych czasach nie umiano sobie tego zjawiska wytłómaczyć i dlatego uważano je za coś nadzwyczajnego i tajemniczego; stąd też pełno krążyło pomysłów, że jakieś duchy tam pokutują i niepokoją przechodniów. Najpewniejsza zaś była wieść, że te góry i lasy pełne są zbójów, rozsiewających postrach. Gdy tak małżonkowie poglądają wieczorem, zobaczą jakieś światło. Cisza i spokój zaległy. Dorota szepcząc pokazuje mężowi wyraźne ognie na niższym Żarku, t. j. na tej górze, gdzie dziś klasztor stoi, i równocześnie trzy czerwone krzyże. Wojewoda widzenie to uważa za zatwierdzenie Boże swego dawnego zamiaru zbudowania małej kapliczki na tem miejscu. I tak rzeczywiście zrobił. Wystawił z drzewa skromną kaplicę, a przed nią 3 krzyże czerwono pomalowane. Tam czasem dojeżdżał jego kapelan zamkowy z Lanckorony celem odprawienia Mszy św. Samo wystawienie kaplicy drewnianej nie odpowiadalo jednak dalej sięgającym zamysłom wojewody. Cały rok minął, pełno roiło się myśli w głowie Zebrzydowskiego, na którego wielki wpływ wywierała zacna pani — pobożna Dorota. Teraz dopiero zaszedł prawdziwie opatrznościowy wypadek. Niejaki Hieronim Strzała, jeden z przedniejszych dworzan zamkowych zasłabł ciężko w Lanckoronie i chcąc z beznadziejnej choroby wrócić do zdrowia, złożył uroczysty ślub czyli przyrzeczenie przed Bogiem, że gdy wróci do zdrowia, odbędzie pielgrzymkę do Ziemi świętej, czyli Palestyny. Po wyzdrowieniu, chcąc ślubu dotrzymać, udał się do wojewody z prośbą o zezwolenie na wyjazd. Wojewoda pobożny sam, jak jego małżonka, pochwalił zamiar, dodając Hieronimowi Strzale list t. zw. żelazny, który mu zabezpieczał wolne przejście przez Turcyę. Równocześnie objawił mu po cichu myśl i zamiar swój, zlecając Hieronimowi, aby mu z kościołów Jerozolimskich, zwłaszcza z kościoła Ukrzyżowania Pańskiego przyniósł podobizny. Dwa lata podróżował Strzała, dopiero r. 1597 stanął w powrocie na ziemi krakowskiej. Przywiózł z sobą dwie skrzynie pełne podobizn z miejsc, gdzie zaszły ważniejsze wypadki krwawej Męki Zbawiciela. Ucieszony wojewoda temi pamiątkami pomyślał naprawdę o urzeczywistnieniu swych zbożnych pragnień. Wyjawił teraz otwarcie swej żonie, że kapliczkę na Żarku usunie, a na tem miejscu wystawi kościół taki, jak

w Jerozolimie, według wzoru. Zwlekał jeszcze dłuższy czas Zebrzydowski z rozpoczęciem budowy, gdyż miał przeszkody, wynikające z piastowania tak rozległej władzy, którą dzierżył nad szeroką ziemicą, rozciągającą się od Karpat aż po samo lubelskie na północ. Nastał rok 1600, — liczba z dwoma zerami na końcu — a w takich latach na przełomie wieków zwyczaj jest w naszym kościele rzymskim, że papieże ogłaszają odpust zupełny, t. j. jubileusz na całym świecie. Zresztą pamiętają czcigodni czytelnicy, że przed 2 laty, t. j. 1900, również taki jubileusz ogłosił światu Leon XIII, a u nas w Polsce święciliśmy ten jubileusz ubiegłego lata od maja do listopada. Zebrzydowski, korzystając z tej niezwykłej sposobności dostąpienia odpustu jubileuszowego, chciał się udać w r. 1600 do Rzymu, ale nie mógł, bo w Polsce zaczęło się coś psuć: bunt, jakiś rokosz miał powstać, a w tej przygotowawczej ruchawce główną rolę odgrywał Zebrzydowski, więc nie chciał z oka spuścić przebiegu całej sprawy. Lubo do Rzymu nie wyjeżdżał, jednak już do budowy nowego kościoła na Żarku przystąpił, i tak w jesieni tegoż roku położono kamień węgielny pod kościół Ukrzyżowania na Żarku, a w roku następnym już stał gotowy. Ciesząc się, że blisko ma taki sam przybytek, jaki na miejscu Ukrzyżowania istniał w Jerozolimie, zaprosił do poświęcenia biskupa krakowskiego, znanego w dziejach historyi polskiej Bernarda Maciejowskiego i nuncyusza-delegata papieskiego, Rangoniego. Ponieważ wszystko bardzo podobało się wojewodzie, oświadczył tam na Żarku czcigodnym gościom, że drugą kaplicę wystawi na Żarku, która się będzie nazywała «Grobem Pana Jezusa», rozumie się, także według wzoru Strzałki, a nadto przyobiecał, że poniżej pod górą wystawi klasztor dla Bernardynów. Obietnica przyszła wnet do skutku. Zakonnicy Bernardyni wybierali przełożonych swoich na rok przyszły i zebrali się w mieście Radomiu w r. 1602 na posiedzenie, czyli tak zwaną kapitułę generalną, aby wybierać nowego generała, czyli przełożonego nad wszystkimi klasztorami OO. Bernardynów. Wojewoda właśnie skorzystał z tego i wysłał do Radomia pismo swoje z prośbą, czyby zechcieli zamieszkać w przyszłym klasztorze. Z największą — rozumie się — chęcią i weselem przyjęto wniosek możnego pana. Zaraz wysłała kapituła dwóch zakonników księży i jednego braciszka, którzy mieli dać zaczątek nowej osadzie klasztornej. Gdy lud zaczął corocznie liczniej napływać, pomnożono liczbę zakonników, którzy mieszkali początkowo w domku drewnianym. Budowa kościoła Grobu miała się rozpocząć; Zebrzydowski z geometrami przypatrywał się rozmiarom nowego kościołka Grobu Pana Jezusa. Wtedy przyszło mu na myśl, aby koło tych kościółków dróżki i stacyę Męki Pańskiej urządzić. Zaczęto mierzyć i tak oznaczono miejsce na Ogrojec, stąd do Pojmania, od Pojmania do Cedronu (a Cedronem miała być nazwaną rzeczka Skawinka). Wszystkie pomiary bardzo dobrze wypadały. Te domki, a raczej kapliczki nazwane dziś: Annasza, Kaifasza, Piłata, Heroda co do położenia miejsca w sam raz odpowiadały położeniu gmachów w Ziemi świętej. Również ułożenie pagórków było nader stosowne na urządzenie stacyi. Jeden pagórek, raczej wyższa góra, miała być nazwana górą Oliwną. Na przeciwnej stronie, gdzie stał już kościół Ukrzyżowania, wypadło miejsce na właściwą Kalwaryę, na południe zaś plac na górę Syon, na północ znowu nadawał się pagórek, aby nazwać go górą Moria. Widziecie zatem, że Zebrzydowski chciał odtworzyć w Polsce drugą Jerozolimę, i tak rzeczywiście zrobił. Zabrano się energicznie do pracy, naraz chciano niejako wszystko zrobić. Lud nie żałował rąk, bo to na chwałę Bożą było. Choć to była t. zw. pańszczyzna, ochoty nie brakło, gdyż sama pobożność ludu ciągnęła go do postawienia «Jerozolimy», jak wtedy mówiono. Stare dęby i buki walily się pod ostrzem siekiery, wśród borów wycięto drogi, bo ich nie było, ale wszystko pokrywał las. Tam, gdzie miały być stacye, kazał Zebrzydowski tymczasowo postawić krzyże. Ruch panował teraz wszędzie, gdyż sława Jerozolimy polskiej za serce każdego Polaka porywała. Po ukończeniu budowy «Grobu Jezusowego» przyjechał z Krakowa, ze Stradomia, O. Benedykt Gąsiorowski i poświęcił takowy.

Tak rzeczy stały i wszystko najlepiej się zapowiadało, ale cóż? Niespodzianie zaszedł ważny wypadek w dziejach naszych w r. 1606, t. zw. rokosz Zebrzydowskiego Mikołaja i księcia Radziwiłła, którzy stawiali opór Zygmuntowi III, królowi, i doprowadzili do wojny domowej, aż wojsko królewskie butę szlachty skruszyło po dwóch latach w bitwie pod Guzowem r. 1608. Powód był, że wojewodowie chcieli brać udział w rządach ze szkodą powagi samego króla, wymagali nadzwyczajnych przywilejów dla siebie, a gdy król oparł się żądaniom, zbuntowała się szlachta pod dowództwem dwóch wojewodów. Otóż Zebrzydowski zaprzątnięty rokoszem, spuścił z oka całą kalwaryjską fundacyę. W gruncie rzeczy sam wojewoda dobry był człowiek, nabożny, lecz widzimy w nim tę znaną u dawnej szlachty butę, popędliwość, która go popchnęła jako urażonego do buntu. Robota koło budowy szła wobec tego powoli; brakło nakładu. W czasie rokoszu, gdy wojewoda był zajęty czem innem, zakonników wspierali mieszkańcy Myślenic. Dopiero r. 1609 Zebrzydowski ukorzywszy się przed królem, powrócił do Lanckorony, jako znękany starzec, na duszy zgnębiony, a na ciele złamany. Dręczyły go wyrzuty sumienia, że krok zły wobec króla uczenił i krew ludzi niepotrzebnie przelał pod Guzowem, dlatego teraz tem goręcej do pracy się rzucił

aby fundacyę kalwaryjską dokończyć. Wykończono mury, klasztor dzisiaj stojący pokryto i ołtarze wstawiono. Reszta kaplic wyżej wymienionych wkrótce została wybudowana. I tak dnia 4 października 1609 r., w samo święto głównego Patrona OO. Bernardynów, św. Franciszka, odbyło się poświęcenie kościoła i oddano go OO. Bernardynom. Przybyło wówczas kilku biskupów polskich i 10.000 ludzi. Za staraniem wojewody udzielili papieże licznych odpustów na wieczne czasy zwiedzającym te miejsca. I dziś po 300 latach patrzymy, my potomkowie naszych praojców, na to dzieło cudowne i wzdychamy: «Jak miłe są przybytki Twoje, Panie, pożąda i ustaje dusza moja w domach Twoich Boże». (Ps. 83. 1.). *X. F. G.*

Wiadomości z całego świata.

Klęska gradowa nawiedziła Rudawę i okoliczne wsie w pobliżu Krakowa w nocy z 2go na 3go b. m. Zbiory zniszczone zupełnie. O podobnej klęsce dochodzą wiadomości ze Stryja.

Kalwarya Zebrzydowska. Z powodu 300letniej rocznicy założenia Kalwaryi, rozpoczęły się uroczystości, które mają trwać cały miesiąc. Napływ ludu znaczny. W pierwszych dniach bawił tu X. Biskup Sufragan Fiszer z Przemyśla i X. Biskup Nowak z Krakowa. Dnia 2go b. m. odbyło się poświęcenie trzech dzwonów, przy czem byli obecni posłowie: Szwed, Potoczek i Kramarczyk. Ze Lwowa przybyła procesya licząca 1000 pątników.

Galicya wschodnia. Bezrobocie rolne trwa dalej, miejscami ustaje, miejscami wybucha. Tu i owdzie zachodzą aresztowania za podburzanie i napadanie na pracujących. Namiestnik wydał odezwę do ludności, wzywając ją, ażeby wstrzymywała się od gwałtów i napadów na pracujących, a zachowała się legalnie, gdyż w przeciwnym razie rząd zastósowałby surowe zarządzenia wyjątkowe.

W ostatnich dniach wielu strejkujących wróciło do pracy, w innych miejscach pracują mazurzy. Gazety sprzyjające żydom, a zwłaszcza socyalistyczne, przemilczają tę ważną okoliczność, że strejki wybuchają na tych obszarach, których właścicielami lub dzierżawcami są ż y d z i. Takich jest we wschodniej Galicyi dużo. Żyd zostawszy dziedzicem lub dzierżawcą, stara się wycisnąć ze ziemi jak najwięcej, bo on na roli nie myśli siedzieć — lecz rolą tylko handluje. Stąd pochodzi, że robotnikowi płaci jak najmniej i koszulęby z niego zdjął, gdyby mógł. Jużto my Polacy mamy szczęście z tymi żydami. Ale podobno każdy naród tylu ma żydów, ile warta.

Agitatorzy rozsiewają pogłoskę, że cesarz kazał strejkować i znajdują między ciemnymi wiarę. XX. Arcybiskupi lwowscy osobnem pismem upominają dwory, aby dawali zapłatę odpowiednią do pracy, a ludzi, aby nie stawiali żądań wygórowanych i nie dopuszczali do zmarnowania urodzajów, które Bóg dał tego roku.

Tryest. Od 28 do 31 b. m. odbędzie się tu zjazd stowarzyszeń katolickich z południowego Tyrolu dla uczczenia 92giej rocznicy urodzin Papieża.

Ischl. Król rumuński, wschodni sąsiad państwa austryackiego, odwiedził cesarza Franciszka Józefa w Ischlu dnia 3. b. m.

W Odessie i okolicy szerzy się dżuma. Rząd rosyjski przedsięwziął stósowne środki do stłumienia zarazy.

Francya. Rząd nie ustaje zamykać szkół, w których dzieci pobierały naukę religii. Socyaliści cieszą się z tego bardzo, ale katolicy protestują i stawiają opór. W tych dniach wystósowały kobiety francuskie taki list do żony prezydenta Loubeta, bo ustnie nie pozwolono im z nią mówić.

«Pani! Byłyśmy w pałacu Elizejskim w imieniu m a t e k f r a n c u s k i c h, aby zaprotestować przeciw zamachom na ich wolność. Byłyśmy przekonane, że żadna kobieta nie może pozostać obojętną na objawy tyranii, dokonywane właśnie w tej chwili. Wypędzono nas. Pani lękałaś się niewątpliwie słyszeć wyraz uczuć oburzonej boleści, rozpierającej pierś ludu. Spodziewałyśmy się, że w y c h o w u j ą c p o c h r z e ś c i j a ń s k u s w e d z i e c i, uznasz, że sprawa nasza jest także i twoją sprawą, i że nie zechcesz zachować dla siebie i swoich większego prawa niegodzącego się z programem republikańskiej równości. Gdybyś tak jak my, pomieszana była z tłumem wśród tych smutnych dni, przekonałabyś się pani, że nie gwałci się bezkarnie sumień. Nie zdołałyśmy przedstawić pani naszych protestów; zastrzegamy sobie jednak prawo powtórzenia ich każdego dnia, każdej godziny. Wszystkie kobiety Francyi, bogate i ubogie, pozostają odtąd ściśle złączone dla obrony swojej wiary, a rząd, który śmie podnosić rękę na ich dzieci, spotka się z niemi wszędzie oko w oko».

Papież wydał pismo protestujące przeciw zamykaniu szkół katolickich.

Z Rzymu donoszą, że wskutek przyjaznych stosunków między Rosyą a Watykanem, biskup wileński X. Zwierowicz, osadzony z rozkazu rządu rosyjskiego w Twerze, powołany będzie wkrótce z powrotem do dyecezyi sandomierskiej.

W Wenecyi zagraża runięciem kościół św. Szczepana, a częściowo już się zawalił kościół św. Jana i Pawła. Przyczyna właściwa dotąd nieznana.

O księgach gruntowych.

(Ciąg dalszy).

P) Co to jest hipoteka łączna?

Jeżeli jedna i ta sama wierzytelność jest zaintabulowaną na kilku ciałach hipotecznych, wówczas powstaje hipoteka łączna. Wierzyciel, którego wierzytelność zaintabulowaną jest na kilku ciałach hipotecznych w przymiocie hipoteki łącznej, jest uprawnionym żądać zapłaty całej swej wierzycielowi od właściciela każdego ciała hipotecznego, łącznie obciążonego, z osobna. Jednak zapłata, uskuteczniona przez któregokolwiek właściciela jednego z ciał hipotecznych, łącznie obciążonych, pociąga za sobą zgaśnięcie prawa zastawu na wszystkich ciałach hipotecznych i dlatego na podstawie kwitu, wykazującego zapłatę długu, ciążącego łącznie na kilku ciałach hipotecznych, wykreślenie prawa zastawu ze wszystkich wykazów hipotecznych zarządzonem być winno.

Łączność hipoteki musi być uwidocznioną we wszystkich wykazach hipotecznych, w których dotycząca wierzytelność jest intabulowaną. Jeden z tych wykazów oznacza się jako główny, a inne są wykazami ubocznymi.

Hipoteka łączna powstaje najczęściej w tych wypadkach, jeżeli majętność, obciążona długami, zostaje podzieloną na dwa lub więcej ciał hipotecznych, lub jeżeli z posiadłości, obciążonej długami, wydziela się kawałek gruntu, dla którego tworzy się nowy wykaz hipoteczny. W takim razie bowiem, jeżeli wierzyciele hipoteczni nie zwolnili wydzielić się mającego kawałka gruntu od prawa zastawu, wszystkie długi, obciążające posiadłość szczepową, muszą być przeniesione w przymiocie hipoteki łącznej do nowych wykazów hipotecznyh, utworzonych dla parcel, wydzielonych z posiadłości szczepowej.

Dla tego, jeżeli kto kupił kawałek gruntu w realności, obciążonej długami w stanie wolnym od ciężarów i nie życzy sobie, aby długi ciążące na realności szczepowej, obciążały nabyty przez niego kawałek gruntu, powinien się o to postarać i tego dopilnować, aby wierzyciele hipoteczni, mający prawo zastawu na realności szczepowej, uwolnili wydzielić się mający kawałek gruntu od prawa zastawu. Kto zaniedba tej ostrożności, narazi się na to, że grunt, przez niego nabyty, będzie nadal obciążony cudzymi długami i będzie za te długi odpowiedzialnym.

R) Co to jawność ksiąg gruntowych i jaki jej cel?

Księga gruntowa jest jawną i dla każdego przystępną, to znaczy, że każdemu wolno w godzinach urzędowych przeglądać księgę gruntową w obecności urzędnika hipotecznego. Również każdemu służy prawo żądać wydania wyciągu lub wypisu z księgi gruntowej.

Ta właściwość księgi gruntowej, uświęcona wyraźnym przepisem ustawy, podnosi w wysokim stopniu wartość, znaczenie i pożyteczność tej instytucyi. Jeżeli bowiem księga gruntowa ma przedstawiać stan prawny posiadłości nieruchomej, względnie obraz uprawnień i ciężarów, do niej się odnoszących, to obraz ten staje się prawdziwie pożytecznym tylko przez to, iż dla każdego jest widocznym i przystępnym. Wskutek tego każdy, kto tylko ma jakikolwiek interes w tem, bądź to, iż ma zamiar nabycia na własność lub pozbycia posiadłości, wpisanej do księgi gruntowej, w całości lub części takowej, bądź też wydzierżawienia jej, bądź też udzielenia pożyczki na hipotekę, ma sposobność każdej chwili zbadać i poznać tak stan czynny jak również stan bierny dotyczącej posiadłości. Łatwość kontroli wpisów, zamieszczonych w księdze gruntowej ze strony interesowanych, daje im sposobność ciągłego czuwania nad tem, aby księgi te były należycie prowadzone i aby się do nich nie wkradały pomyłki. Jawność ksiąg gruntowych przyczynia się do wzmocnienia ich wiarygodności i zaufania do tej instytucyi, na której polega bezpieczeństwo praw rzeczowych, odnoszących się do rzeczy nieruchomych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O nawozach.

Ściółka torfowa.

Przystępujemy do ściółki torfowej, dość rozpowszechnionej, gdyż dużo jest w naszym kraju torfu.

Jaką ściółką jest torf, dobrą, czy złą? Albo bardzo dobrą i pożyteczną, albo całkiem złą i szkodliwą! Zależy od tego, jak tę ściółkę przyrządzamy, jak się z nią obchodzimy, w jakiej ilości ją podajemy.

Aby torf był dobrą ściółką, musi dobrze pochłaniać w siebie płyny (gnojówkę) i gazy (amoniak i inne), czyli musi łatwo i dużo wciągać w siebie wilgoci, czyli nasiąkać. Torf wydobyty z ziemi, zawiera w sobie zwykle tyle wody, ile tylko unieść może, ile się zmieści. Do takiego torfu nic wsiąknąć nie może, bo już jest nasycony. Aby mógł nasiąkać, trzeba go pierwej wysuszyć. Ile wody przy wysuszeniu straci, mniejwięcej tyle potem wilgoci wciągnie w siebie. **Torf jest tem lepszą ściółką, im więcej potrafi wciągać w siebie wilgoci, im jest suchszy.**

Można tę zdolność jego wciągania wilgoci zmierzyć bardzo dokładnie i porównać, który torf jest na ściółkę lepszy. Wykrawa się z torfu kostkę jedną lub kilka i waży się zaraz świeżą. Przypuśćmy waży pięć kostek razem 50 kilo. Suszy się te kostki długo i dobrze i znowu waży — wtedy ważą one

tylko 25 kilo. Kładzie się je do wody i moczy tak długo, dopóki tylko woda w nie wsiąka. Gdyby po nasiąknieniu ważyły znowu 50 kilo, to torf byłby najdoskonalszy, bo straciły 25 kilo wody i 25 kilo znowu wciągły. Zwykle tak nie jest, 30 kilo straci, a wciągnie tylko 25, albo 20, albo 15, im mniej, tem torf na ściółkę jest gorszy. Całkiem świeży torf, wilgotny, nic nie wysuszony, jest ściółką złą i szkodliwą.

Nie tylko nie można torfu wilgotnego podścielać pod bydło, ale nie powinno się takiego torfu dawać do obornika na gnojarni. Dlaczego? — przecie on tam choćby był suchy i tak zwilgotnieje! Właśnie o to idzie, żeby nie wprowadzać do gnoju tej wody torfowej, która jest szkodliwa, ale żeby torf mógł wciągnąć w siebie wszystką gnojówkę, wszystkie soki pożyteczne i wszystkie gazy. A tego może dokazać tylko torf suchy. Im suchszy, tem lepszy. Co innego woda torfowa, a co innego gnojówka i wilgoć z nawozu! Nie powinno się w szczególności dawać pod dyle do stajni torfu wilgotnego, bo to próżna i głupia robota. Do torfu wilgotnego nic nie wsiąknie, albo mało co, a gnojówka sobie po pod ściany ucieka na drogę i gdzie chce. Aż złości człowieka biorą na taką robotę.

A gdy się widzi, jak na całej dolinie Nowotarskiej wożą wieśniacy torf tysiącami fur i taki mokry prosto z boru wrzucają do gnojarni napełnionych, jakby stawy, wodą deszczową, wtedy nie wiedzieć, czy się śmiać z takiej roboty, czy płakać. Prędzej wypada zapłakać i pożałować tego biednego, a tak pracowitego i zapobiegliwego ludu, który tyle poświęca na próżną, nietylko na próżną, ale na szkodliwą robotę. I niema nikogo, ktoby lud ten pouczył, ktoby mu pokazał, jak koło nawozu chodzić, jak grunta uprawiać? Rzeczywiście niema i to jest najsmutniejsze... Do nauczycieli ludowych zwróciliśmy się z prośbą, aby studyowali dzieła rolnicze, czytali przynajmniej broszury popularne lub gazety rolnicze (zwłaszcza w Królestwie Polskiem jest ich dosyć) i pouczali następnie starsze dzieci, ale i dla nich trzeba mieć wyrozumienie, bo są obarczeni pracą nad siły, a troskami o chleb powszedni przygnieceni.

Więc kto przeczyta w tej gazetce podane rady i nauki, niechże je sobie zapamięta, niech wykonuje i udziela innym tych wiadomości. Czytajcie, pouczajcie jedni drugich, jeżeli chcecie, żeby oświata się szerzyła i dopomagała Wam do polepszenia waszej doli.

Po tej prośbie wracam do rzeczy o torfie i wyrażam zdziwienie, że w okolicy Nowotarskiej, gdzie jest tyle dobrego torfu, prawie wcale nie używają torfu na ściółkę pod bydlęta, a tylko jako domieszkę do obornika na gnojowisku. Nie pomagają żadne perswazyje, ani nawet przykłady jak np. W. ks. proboszcza z Czarnego Dunajca, który z wielkim pożytkiem, a nawet uznaniem ze strony gospodarzy, takiej ściółki używa. Zwyczaj i tylko zwyczaj, choćby najgłupszy, tu rozstrzyga. Chociaż można zauważyć, że powoli, bardzo powoli przekonywują się chłopi, że sobie torfem nie poprawiają, ale owszem, psują grunta i nie wożą już po 300 fur torfu do 20 fur obornika, jak dawniej. Ale do użycia suchego torfu, jako ściółki, jeszcze u nich daleko.

Tymczasem suchy torf jest ściółką bardzo dobrą i w zupełności może zastąpić wszelkie inne i zaradzić brakowi słomy na ściółkę. Cała rzecz w tem, aby torf był suchy jak popiół, miałki, albo i włóknisty. Włóknisty jest nawet lepszy. Sciółka torfowa doskonale wciąga w siebie gnojówkę i wszystkie pożyteczne soki z odchodów, pochłania cuchnące, ale pożyteczne gazy i daje doskonały nawóz. Bardzo wygodna przytem robota z wyrzucaniem takiego nawozu ze stajni, bo jest suchy i nie cuchnie. Podłoga powinna być nieprzemakalna, wtedy niema obawy o stratę gnojówki. Albo też należy pod podłogę dać suchego, koniecznie suchego miału torfowego. Ażeby się wymiona krów nie walały od tej ściółki, można po wierzchu potrząsnąć słomą. Wtedy będą w oborniku dwie najlepsze, jakie tylko istnieją, ściółki: suchy torf i słoma. Obornik będzie doskonały i krowy będą czysto utrzymane. Zaoszczędzi się na słomie, którą można będzie spasać jako sieczkę, a wtedy bydlęta obficiej żywione, dadzą więcej odchodów. Podwójny będzie zysk. Rola lepiej uprawiona, wyda więcej plonów, a tedy będzie można powiększyć liczbę inwentarza, który znów wyprodukuje więcej nawozu.

Zresztą, jeżeliby wam zabrakło obornika, to musicie sobie dopomagać nawozami sztucznymi, o których was także zamyślamy pouczyć.

Jak przygotować dostateczną ilość suchego torfu na ściółkę, to wy sami najlepiej możecie wypraktykować. Ja myślę, że należy w zimie nawywozić z «boru» torfu na kupy niezbyt wielkie, które będą schły do lata. W lecie w czasie dni gorących rozwalać jedną kupę po drugiej, przesuszać po dwa, trzy dni i zwozić następnie do domu. Składać ten torf pod poddaszem, umyślnie na słupach zbudowanem i robić zapas na zimę. Albo wozić wilgotny torf z boru i suszyć koło domu. Im będzie suchszy, tem lepszy.

Jeżeli będziemy dawać pod dostatkiem tej suchej ściółki pod bydło, to już na gnojarnię osobno wozić nie potrzeba. Ktoby dawał za mało, i pokazała się gnojówka, to może na gnojarni przełożyć warstwą torfu i gnojówką polać. Ale zaprzestańcie już raz przesadzać tym torfem, bo to szkoda waszej pracy, szkoda koni, szkoda czasu. Torfem, zwłaszcza mokrym, nic gruntu nie poprawicie, owszem zakwa-

sicie i popsujecie. Na rachunek będzie się zdawało dużo obornika, czyli nawozu, a na pożytek bardzo mało. Więc poco się mozolić? *Jan Piętka.*

Profesor szkoły rolniczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nawrócenie żyda Ratysbona.

Słynne i cudowne było nawrócenie bogatego żyda Ratysbona, zaciętego wroga religii katolickiej. Był on synem bankiera i miał już narzeczoną, z którą wkrótce miał się ożenić. Przed ślubem postanowił odbyć podróż na wschód i zwiedzić większe miasta włoskie z wyjątkiem Rzymu, którego nienawidził. Dziwnym trafem dostał się zamiast do Palermo do Rzymu i tu w stolicy chrześcijaństwa jeszcze więcej wzrosła w nim nienawiść ku prawdziwej wierze. Pewnego razu odwiedził w Rzymie barona Bussiéres, katolika. Rozmawiano także o rzeczach religijnych, a Ratysbon zagadnięty, czy nie zmieni religii, odrzekł, że się żydem urodził i żydem umrze. Na to pan Bussiéres powiedział mu: «Ponieważ pan tak pewny siebie, przyrzeknij nosić to na sobie, co panu dam». Po tych słowach dał mu medalik Niepokalanego Poczęcia. Ratysbon uważał to zajście za żart, z którego się będzie później śmiał, przyjął medalik, a nadto przyrzekł odmawiać codziennie modlitwę św. Bernarda do Matki Boskiej «Pomnij o najdobrotliwsza Panno Maryo»... Skoro się Ratysbon oddalił, począł się baron Bussiéres modlić z całą rodziną o jego nawrócenie. Na drugi dzień opowiedział o tem zdarzeniu swemu przyjacielowi, panu Ferrone, który przyrzekł się modlić na tę intencyę. Ratysbon odmawiał modlitwę św. Bernarda, nosił medalik, trwał jednak dalej w nienawiści do katolicyzmu. Dnia 20 stycznia 1842 roku pojechał Ratysbon z panem Bussiéres do kościoła św. Andrzeja. Pan Bussiéres udał się do zakrystyi, aby dać znać o śmierci swego przyjaciela Ferrone, a Ratysbon został w ławce. W tem stał się cud; Matka Boska ukazała się wrogowi chrześcijaństwa. Ratysbon w następujący sposób opisuje to objawienie: «Siedziałem w kościele, gdy mię coś trzykroć dotknęło. Podniosłem oczy; cały kościół gdzieś mi zniknął, widziałem tylko kaplicę, gdzie w całym majestacie ukazała mi się Najśw. Panna Marya, taka jak na medaliku. Jakaś siła pchała mię do niej. Matka Boska dała mi znak ręką, abym ukląkł i zdawała się mówić: Dobrze. Nic nie rzekła, lecz wszystko zrozumiałem».

Pan Bussiéres tak pisze o tym wypadku: «Gdy wychodziłem z kościoła nie było przy mnie Ratysbona; wracam więc i widzę go na kolanach przed kaplicą św. Michała. Przystępuję do niego i dopiero, gdym go kilkakroć dotknął, obejrzał się na mnie zalany łzami i zawołał: «Jak gorąco modlił sie za mną pan Ferrone». Zdziwiony wielce, wynoszę prawie Ratysbona z kościoła i pytam, gdzie go zaprowadzić, a on mówi: «Gdzie pan chcesz, albowiem po tem, co widziałem, będę posłuszny». Proszę, aby się jaśniej tłómaczył, lecz on z wielkiego wzruszenia nie mógł mówić. Następnie zdjął z piersi medalik i począł go ze łzami całować. Ja prowadzę go do domu, a on co chwilę wzdycha i woła: — «Jak jestem szczęśliwy, jak dobry jest Bóg, jak pełny łask i błogosławieństwa, jak godni pożałowania są ci, którzy w Niego nie wierzą».

Dziwnem jest bardzo, że Ratysbon poznał podczas tego objawienia prawdy religii katolickiej. Początkowo miał zamiar nikomu nic nie opowiadać i wstąpić do klasztoru. Dopiero na rozkaz spowiednika opowiedział obszernie o swojem objawieniu. Opuścił on narzeczoną i wszystko, co mu tylko było drogiego i został księdzem. Żył świątobliwie i umarł 6 maja 1884 roku.

W roku 1884 zbudował w Paryżu w domu sierót kaplicę, aby uprosić nawrócenie rodziny; w Jerozolimie założył przy kolumnie — «Oto człowiek» — klasztor i zakład dla sierót ze szkołą. Brat jego już przedtem nawrócony i również ksiądz, został w roku 1840 wice-dyrektorem «Arcybractwa Serca Maryi» i napisał książkę o życiu św. Bernarda. Za zezwoleniem Ojca świętego Piusa IX założyli nawróceni bracia stowarzyszenie dla nawracania żydów pod wezwaniem «Naszej Pani ze Syonu».

Grób Ratysbona znajduje się w ogrodzie pełnych róż i innych kwiatów. Na kamieniu grobowym jest cierniowa korona a pod nią napis:

IN SION FIRMATA SUM.

(W Syonie jestem utwierdzona). (Eccl. 24. 15.).

LE P. MARIE. (Ojciec Marya).

Poza grobem na podmurowaniu wznosi się statua Niepokalanego Poczęcia. Najpiękniejszemi różami otaczającemi grób ks. Ratysbona są modlitwy sióstr syońskich, na które on z uśmiechem spogląda z niebieskiego Syonu.

ROZMAITOŚCI.

Tylko jedną koronę żądamy za „Prawdę“ od 1. sierpnia do końca bieżącego roku od prenumeratorów nowych. Prosimy podawać „Prawdę“ znajomym. Pieniądz wydany na czytanie dobrego pisma nie jest stracony.

Zalegających z prenumeratą prosimy o rychłe wyrównanie należytości!

Wystawa drobiu i różnego ptactwa domowego oraz królików odbędzie się w Jarosławiu w dniach 6. i 8. września b. r pod protektoratem księżnej Jerzowej Czartoryskiej.

Wystawa pomieszczoną będzie w starym ogrodzie miejskim, w pawilonie umyślnie zbudowanym, i obejmie: Kury

wszelkich ras i gatunków; domowe ptactwo pływające; indyki swojskie i amerykańskie, pantarki, pawie, bażanty; gołębie; ptactwo śpiewające, ptactwo ozdobne i ptactwo dziko żyjące, na które się poluje; szkodniki drobiu; drób opasowy, żywy i bity, oraz wszelkie produkta z drobiu, tak w stanie surowym, jakoteż w formie wyrobów z pierza lub jaj pochodzące; króliki swojskie białe i zajęczaki, belgijskie, lotaryngskie, barany francuskie i inne odmiany krzyżowane, świnki morskie; różne naczynia, przyrządy, sprzęty i narzędzia przy chowie i transporcie drobiu, królików i gołębi oraz jaj wylęgowych używane, niemniej też sprzęty i narzędzia do chwytania i przynęcania ptactwa dzikiego myśliwym służące, różną karmę i już to w formie surowej lub też przyrządzonej do żywienia drobiu, królików i ptactwa używaną. Wreszcie wydawnictwa i pisma w sprawie hodowli drobiu, gołębi i królików.

W wystawie udział brać mogą wszyscy hodowcy w kraju i osoby, jakoteż firmy i Towarzystwa krajowe, interesowane w sprawie hodowli ptactwa domowego i królików. Zagraniczne firmy wziąć udział mogą tylko za zaproszeniem.

Zgłoszenia pisemne na wypełnionych deklaracyach przyjmuje komitet wystawowy drobiu w Jarosławiu najdalej do dnia 18. sierpnia 1902 roku.

Krzeczowice. Smutne wieści nadeszły do naszej redakcyi o stanie kasy gminnej w Krzeczowicach. Czy brak w kasie już usunięty? Zeszłego roku deficyt wynosił 137 kor. podczas odbytej lustracyi; a dochody z polowania na co zostały użyte? Jeżeli tak dalej pójdzie gospodarka, to gmina poniesie wielkie szkody, a naczelnik gminy będzie pozbawiony urzędu.

Czytelnia ludowa w Raciborsku istnieje od lat 12; posiada 173 książek. W roku 1901/2 było w tutejszej gminie wypożyczających książki z czytelni ludowej 87 osób. Ruch w tutejszej czytelni trwa od początku września, do końca czerwca bez przerwy. Czytelnikami byli przeważnie uczniowie i uczennice tutejszej szkoły, uczęszczający na naukę codzienną i dopełniającą w wieku od 13—16 lat. Liczba wypożyczonych i przeczytanych książek wynosiła 574. Najliczniej i najchętniej były czytywane książki treści religijnej, historycznej i powieściowej. Korzyści z czytania są widoczne. Książki wypożyczone czytali wypożyczający w domu głośno wobec rodziców i starszego rodzeństwa. Przeczytane książki oddały tutejszej ludności znakomite usługi tak pod względem moralnym, ekonomicznym, jak i narodowym.

Ażeby czytelnia mogła się należycie rozwijać, potrzeba częstszego zasilania czytelni doborowemi książkami. W końcu zaznaczam, że cześć i najgłębsza podzięka należy się krakowskiemu Towarzystwu Oświaty ludowej, gdyż spełnia ono najważniejsze zadanie, jakiem jest oświecenie i uobyczajenie przeważnie ludu wiejskiego.

Eugeniusz Sikora, kierownik szkoły i czytelni.

Raciborsko, w lipcu 1902.

Z Wadowic. W tych dniach odbyła się w tutejszym klasztorze OO. Karmelitów bosych rzewna uroczystość. Do święceń mniejszych przystąpiło czterech kleryków, dwóch przyjęło subdyakonat a trzech święcenia kapłańskie, których udzielał N. Ks. Biskup Nowak w asystencyi okolicznego duchowieństwa. W ubiegłą niedzielę odbyły się prymicye nowowyświęconych przy wielkim napływie wiernych.

Regulacya Wisły. W sobotę czyniła próbę komisya międzynarodowa regulacyi Wisły, jak szybko mogłyby płynąć statki parowe na Wiśle. Wyniki przy nizkim stanie wody dały rezultat 16 km. na godzinę z biegiem wody. W toku jazdy badano koryto dla przekonania się, czy budowle regulacyjne przyczyniły się do jego pogłębienia i ustalenia. Okazało się, że koryto między Krakowem a Niepołomicami jest normalne i że na tej przestrzeni można uważać regulacyę za ukończoną.

Pokłosie z Czańca. Mili Bracia! Słyszeliście zapewne o ucisku naszych pod Prusakiem. Chcą tam chłopów polskich wyzuć z ich ojcowizny, wykupić ich grunta i chaty, a dzieciom małym zabraniają modlić się po polsku, a każą mówić pacierz takim językiem jak żydzi! Dlatego my się za prześladowanych módlmy, a sami miłujmy tem więcej i ziemię ojców naszych świętą i mowę naszą prześliczną, w której nas matki nasze uczyły pacierza.

Zwiedzałem niedawno obce kraje, ale nigdzie niema takich pięknych pól, łąk i lasów, nigdzie tak miło nie mówią ludzie, jak w naszym kraju. Gdyby u nas jeszcze koło domów były piękne sady, gdyby drogi nasze były obsadzone drzewami owocowemi, toby już tak pięknie było jak w raju.

Dlatego ziemi się naszej mocno trzymajmy, ani zagona obcym nie sprzedajmy, ale jeszcze dokupujmy. Bo ziemia to Ojczyzna! Uczmy się po polsku pisać i czytać coraz lepiej, czytajmy dobre gazety polskie. Nie mówmy jak wojacy ja, ani strozak, ale po polsku: tak jest, lub siennik. Niech w każdej chacie będzie jakiś obraz na ścianie, jeden przynajmniej narodowy.

Firma polska S. Bendlewicz w Wielkiem Księstwie poznańskiem wydała taki piękny obraz p. t. Trzeci Maj. Przedstawia Pana Jezusa, jak pociesza Polskę skutą łańcuchami. Na boskich kolanach P. Jezusa leży otwarta księga, w której napisane są imiona świętych polskich: Stanisława, Wojciecha, Kazimierza, Jana Kantego. Dla tych świętych naszych zmiłuje się Pan Bóg nad nami, gdy czas pokuty przeminie. Za wydanie tego obrazu skazali Prusacy firmę polską na 2 miesiące więzienia.

Kupujmy sobie wszyscy ten skonfiskowany w Prusiech obraz polski!

Donosiłem Wam mili czytelnicy w swoim czasie o budowie kaplicy jubileuszowej w Kętach przy klasztorze OO. Reformatów. Otóż kaplicę tę, wspaniały pomnik wiary naszego ludu, zbudowaną przez samouka, ale dzielnego budowniczego p. Nykla z Hecznarowic — poświęcono w niedzielę 27/7. Dla biorących udział w uroczystości, uzyskali Ojcowie Reformaci błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym. Boże błogosław pobożnemu ludowi, który woli fundować dróżki na Kalwaryi i stawiać kościoły, niż wspomagać liberalne teatry!

Oświata wydaje owoce. Kilku chłopców z Buczkowa, powiatu bocheńskiego, wyszło do Saksonii na robotę. Stamtąd zatęsknili do kraju ojczystego, a chcąc mieć z niego wiadomości i zaspokoić tęsknotę swoich serc, poprosili swego nauczyciela, aby im posłał gazetę do czytania. O prostocie duszy młodzieńczej i o dobroczynnym wpływie oświaty, mogą poświadczyć ich własne słowa, które tu przytaczamy:

„Wiadomo panu nauczycielowi, że jesteśmy oddaleni od kraju rodzinnego i mowy ojczystej. Tutaj uradziliśmy, że przydałyby nam się gazety, ażeby czasu nie zmarnować, lecz w wolnej chwili mieć się czem pożytecznem zająć. Prosimy więc, aby pan nauczyciel zamówił nam gazety dla nas pożyteczne, które donoszą najwięcej wiadomości i nauki, a my za to odwdzięczymy się panu nauczycielowi stokrotnie".

Pośród tych zuchów na obczyźnie odznaczają się Jan Jarosiński i Jan Słonina. Oby takich więcej było pośród naszej młodzieży! Wtedy nie zmarnowaliby na hulatykę i pijatykę grosza ciężko zapracowanego; nie skaziliby ślicznej mowy ojczystej wyrazami niemieckimi, jak: strózak, auf, fertig, felezować i t. p., lecz oszczędzony grosz i zdrowie moralne i fizyczne przynieśliby do ojczyzny. Z tego listu okazuje się także, jakiem zaufaniem obdarza młodzież swego nauczyciela, i że praca jego była gorliwa i umiejętna, skoro jego wychowankowie pragną zdrowej oświaty, a lękają się zmarnować drogiego czasu na obczyźnie.

Tu zaznaczamy, że gdyby nasi wychodźcy zechcieli czy-

tywać gazety i do nich pisywać, tedy wielu, którzy jeszcze nie wyszli z naszego kraju, oświeciliby się i poznaliby, jak mają sobie radzić i czego się strzedz u obcych.

Śmierć wskutek pocałunku. W Velten zmarła pewna kobieta z powodu pocałowania zmarłego dziecka na kilka godzin przed pogrzebem. Wywiązało się natychmiast zakażenie krwi, a chorej nie można było już ocalić.

Niezwykli goście. Zabawna przygoda zdarzyła się w Madrycie. Z menażeryi w parku Buen Retiro w nocy małpy otworzyły klatkę, przelazły przez mur i parkany i dostały się do kuchni miejscowego kasyna arystokratycznego. Tu przedewszystkiem zabrały się do posiłku. Splądrowały całą kuchnię i doszczętnie pożarły wszystkie zapasy, do jakich się dostać mogły, a nawet nie darowały płynom i wypróżniły sumiennie wszystkie znalezione butelki.

Najedzone i podniecone trunkami, rozpoczęły takie hałasy i harce, że zbudziły głęboko śpiącą służbę. Szwajcar miejscowy wpadł do kuchni z latarką, lecz uciekł natychmiast z krzykiem, że jakieś potwory piekielne opanowały kuchnię i dopiero z resztą służby odważył się powrócić. Spłoszone małpy uciekły do sąsiedniego ogrodu i z wiekim trudem udało się służbie menażeryjnej pochwytać zbiegów.

Dla zwalczania ohydnego handlu dziewczętami odbyło się międzynarodowe zebranie w Paryżu. Zastanawiano się nad tem, jakby poskromić zbrodniczych ajentów, którzy oszukują dziewczęta i pod pozorem uczciwej służby sprzedają je do domów rozpusty w Ameryce, Afryce i w Turcyi. Ileż to tysięcy niewinnych dziewcząt zginęło w ten sposób. Oby jak najrychlej położono kres tej ohydnej o pomstę do nieba wołającej zbrodni!!

Szarada.

Pierwsza i trzecia bardzo zdradziecka,
Bo dwa przynosi z sobą znaczenia:
Znaczenie pierwsze znajdziesz u dziecka,
Kiedy do winy przyznać się wzbrania.
A gdy poznałeś znaczenie jedno,
Drugie odgadnąć łatwo podołasz,
Samo ci bowiem wpadnie, jak w sedno,
Kiedy na Jana zawołasz.
Lecz nie tu koniec szarady mojej,
Bo jeszcze druga została;
Ta w towarzystwie sąsiadki swojej
Dźwiga na sobie wojska i działa
Koło Krakowa. A teraz całość
Panie ciekawy! już się sama dośpiewa:
Idź do ogrodu, (porzuć niedbałość),
I rozgatunkuj w nim drzewa.
Znajdziesz z pewnością takich tam wiele,
Co treść szarady tej noszą,
Co, gdyś lubownik, powiem ci śmiele:
Są życia twego rozkoszą.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jan Górski w N. Posłaliśmy wszystkie numera, któreśmy mieli w zapasie a policzyliśmy za nie z prenumeratą do końca roku 2 korony.

Fuglewicz. Adres zmieniliśmy, M. Kowalczykowi „Prawdę“ wysyłać będziemy.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 5 sierpnia.

Pszenica 9·65—10·—; żyto 7·70 – 8·50; jęczmień 7·10—7·25; owies 8·00 - 8·35; groch 9·00—13·00; tatarka 7·00—9·00; proso 5·00 – 5·75; fasola 7·00—8·00; jagły 9·00—12·00; siano 3·20; koniczyna 3·60; słoma 2·30; kukurudza 6·70 koron za 50 klg. Kopa jaj 2·40 - 3·00; masła 1 klg. 2·00—2·40; ziemniaków hektolitr 2·30 – 4·00 koron.

Kalendarz kościelny.

10. **Niedziela,** 12. po Ś. św. Wawrzyńca. — 11. Poniedziałek, Zuzanny panny m. — 12. Wtorek, Klary, Hilaryi i Felic. — 13. Środa, Hipolita m. i Kassyana. — 14. Czwartek, Wig. Euzebiusza męcz. — 15. **Piątek, Wniebowzięcie N. M. P.** — 16. Sobota, Rocha wyznawcy.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.